

Chciałam przełamać tę tradycję dopowiadania i zadać pierwsze pytanie w tej dyskusji... Kieruję je do ks. prof. Królikowskiego.

Mówił ksiądz, że istotą definicji piękna było, według Hansa Ursa von Balthasara, przyciąganie – piękne jest to, co przyciąga człowieka do Boga. Spotykając się jednak z różnym pojmowaniem estetyki, mam pytanie – czy według Hansa Ursa von Balthasara piękno jest kategorią subiektywną? Czy mając na uwadze fakt, że to, co jednych do Boga przyciąga, innych od Niego odpycha, można uznać, że piękno nie ma charakteru obiektywnego? Czy w teologii von Balthasara istnieje jakiś uniwersalny ideał piękna? Będę wdzięczna za przybliżenie mi tego aspektu jego filozofii.

Słuchając wcześniejszych wypowiedzi, chciałam poruszyć dwie sprawy.

Pierwszą z nich jest problem estetyki w Kościele. Dużo rozmawialiśmy o sztuce plastycznej, trochę o literaturze i filmie. Ale z moich obserwacji, a także rozmów z ludźmi, wynika, że bardzo ważnym aspektem przeżywania modlitwy, zwłaszcza liturgicznej, jest muzyka. Ludzie przychodzą do kościoła tam, gdzie chór lub schola pomaga im przeżyć liturgię, a nie tam, gdzie wiszą piękne obrazy. Są w stanie nawet przebaczyć słabej jakości kazanie, jeżeli tylko piękna muzyka prowadzi ich do głębszego poznania Tajemnicy. Widzę, że większą „popularnością”, i to nie tylko u ludzi młodych, cieszą się te parafie, które dbają o piękną oprawę muzyczną liturgii. Muzyka jest bardzo często tą sferą, którą ludzie najlepiej wyrażają swoją wiarę i jest niezastąpiona przy modlitwie. Jedni z nich lubią pieśni tradycyjne, inni oazowe, jeszcze inni dominikańskie lub z Taizé, ale wszyscy oni noszą w sercu i pamięci te „swoje” pieśni i poprzez ich pryzmat przeżywają liturgię. I owa muzyka przemawia do nich o wiele bardziej bezpośrednio niż teksty liturgiczne, a słowa pieśni stanowią podstawę do rozumienia liturgii i wiary. W tym kontekście warto zauważyć, jak istotny jest wybór pieśni śpiewanych podczas Mszy.

Drugą sprawą, którą chciałam poruszyć, jest specyficzna pobożność maryjna, którą proponuje się zazwyczaj w parafiach. Przeczytawszy kilka książek, a także uczestnicząc w tej konferencji, dowiedziałam się wiele mądrych i pięknych rzeczy o Maryi jako wzorze świętości życia, z czym nie miałam okazji zetknąć się w kościele. Uczestniczenie w nabożeństwach w parafii nie umożliwiło mi tego poznania i takiego zachwytu nad tą osobą. Z własnych

obserwacji wnioskuję, że istnieje w Kościele bardzo liczna grupa społeczna – składająca się także z ludzi młodych, ale nie tylko – której nie wystarcza tradycyjna pobożność ludowa, podkreślająca rolę Maryi jako jedynie wspomoczącej. W dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi potrzebuje wzoru świętości. Tym wzorem może być święty, z którym łatwo się w jakiś sposób utożsamić lub go podziwiać. Marginalizując postać Maryi jako wzór świętości i postaw życiowych, sprawiamy, że wielu ludzi nie interesuje Ona do tego stopnia, aby starali się do Niej upodabniać, nie jest „atrakcyjną” świętą. A przecież Jej rola w historii i niezwykła godność wśród świętych powodują, że jest niedoścignionym wzorem świętości i najdoskonalszą odpowiedzią na wolę Boga. Myślę, że tę prawdę warto wykorzystać w pracy duszpasterskiej.